

ЗВЕНИГОРОД, [PRZED 3 PAŹDZIERNIKA 1983]

IX МЕЖДУНАРОДНЫЙ СЪЕЗД СЛАВИСТОВ

КИЕВ, 6–14. IX. 1983

IX МІЖНАРОДНИЙ З'ЇЗД СЛАВІСТІВ

КИЇВ, 6–14. IX 1983

Милая и дорогая Мария Львовна,
не писала столько времени ни Вам, ни Эле, так как надеялась повидаться. Но вот — не выходит. Удовольствуюсь тем, что мне рассказал Вячеслав Всеволодович. Он сам очень сильно болеет, все время здоровье его на волоске и, уж не знаю, как это понять, совсем не хочет лечиться, а в молодости часто и без проблем ложился в больницу. Вот шумно и эффектно прошел съезд славистов, который по сути заполнил весь Киев. На банкете я слушала, как поляки поют хором и, конечно, страшно захотелось в Варшаву, которую я полюбила ужасно. Почему-то вдруг ужасно ярко представилась Тереза Добжинска. Наша Тамара Судник (полька наполовину) громко пела, тоже по-польски и с поляками и вообще все в этом огромном зале было как-то до боли кинематографично.

По-моему, самым сильным концептуально докладом был доклад Бори Успенского — по его новой книге, которая у Вас, конечно, есть. Не помню, писала ли я Вам, что в него заочно влюбилась (да-да!) наша (точнее, моего мужа) молоденькая родственница в Белграде, искусствовед, прочитав его книгу по сербски. Влюбленность была сумасшедшей, она приезжала в Москву, ходила на его лекции, но потом взяла себя в руки, вышла замуж за совсем юного студента и сейчас ждет ребенка, но понемногу переводит труды Бори, надеясь их издать. По-моему, даже и бросилась замуж от этого.

А у сестры моей собственной (старшей и вдовы) довольно сложные и уже почти двухлетние отношения со старшим Успенским. Обоим им, по-моему, очень хорошо друг с другом, они немолоды, одиночки. Но он не может вдруг решиться, да и сына надо куда-то девать. И жалко мне обоих, и не знаю, чем все это кончится.

Ничего не знаю о том, как Вы теперь себя чувствуете. Мария Львовна, я буду счастлива получить от Вас письмо (и сборник в Вашу честь тоже хоть как-нибудь хотелось бы).

На днях видела уже благополучно защитившего Юру Апресяна, он замечательный, конечно. Подарил свой новый труд — двухтомный словарь русско-венгерских глаголов (вместе с Э. Палл). Таня Цивьян сейчас как-то оправляется после очень тяжелой и мучительной смерти матери, которая, ослепнув и впадая в полное расстройство после смерти мужа (отца Тани) полтора года назад, тяжело умирала у Тани на руках.

Все мы понемногу стареем. На-днях я отпраздновала со всеми своими друзьями и коллегами 50 лет. Украшением вечера была ослепительно попрежнему красивая мама Комы — Тамара Владимировна, которой уже скоро 83. Она написала книгу воспоминаний о современниках.

Дочь моя уже месяц работает — она преподает ирландский язык на кафедре германистики, представила диссертацию по поэтике древних ирландских саг, очень много работает, очень любит Ирландию, но ужасно инфантильна, как будто ей 17, а не 27. Анюта Зализняк вышла замуж по яркой любви и стала совсем очаровательна (а красotka была всегда).

Очень хочу от Вас письма — а то пишу как бы в неясность. Сейчас я в пансионате в Звенигороде, адрес Эли не помню, Ваш же помню наизусть. Привет самый нежный Эле и Терезе.

Целую Вас.

Таня

[Stempel:] Москва, 3 X 83.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 1 I koperta. — List na blankiecie z nadrukiem. — Miejsce podane w liście, data wg stempla.

Przekład polski

Najmilsza i droga Mario Lwowna,
nie pisałam tyle czasu ani do Pani, ani do Eli, gdyż miałam nadzieję, że się zobaczymy. Ale — nie wychodzi. Zadowolam się tym, co opowiedział mi Wiaczesław Wsiewołodowicz. On sam poważnie choruje, zdrowie jego wisi na włosku i, już nie wiem, jak to rozumieć, zupełnie nie chce się leczyć, a w młodości często i bez problemów szedł do szpitala. Hałaśliwie i efektownie przeszedł Zjazd Sławistów, który w istocie zapełnił sobą cały Kijów. W czasie bankietu słuchałam, jak Polacy śpiewają chórem i, oczywiście, strasznie zapragnęłam pojechać do Warszawy, którą ogromnie pokochałam. Nie wiadomo

dlatego raptem bardzo wyraźnie stanęła w mojej wyobraźni Teresa Dobrzyńska. Nasza Tamara Sudnik (na wpół Polka) głośno śpiewała także po polsku i z Polakami i w ogóle wszystko w tej ogromnej sali było jakoś straszliwie kinematograficzne.

Moim zdaniem, najlepszym konceptualnie referatem był referat Bori Uspienskiego — na podstawie jego nowej książki, którą Pani, oczywiście, posiada. Nie pamiętam, czy pisałam Pani, że zakochała się w nim zaocznie (tak, tak!) nasza (ściślej, mego męża) młodziutka kuzynka z Belgradu, historyk sztuki, która przeczytała jego książkę po serbsku. Zakochała się szalenie, przyjeżdżała do Moskwy, chodziła na jego wykłady, ale potem wzięła się w garść, wyszła za mąż za bardzo młodego studenta i teraz oczekuje dziecka, ale po trochu tłumaczy prace Borysa w nadziei, że uda się je wydać. Według mnie, nawet wyszła za mąż z jego powodu.

A moja rodzona siostra (starsza ode mnie i wdowa) utrzymuje dosyć złożone i trwające niemal dwa lata kontakty ze starszym Uspienskim. Im obojgu, moim zdaniem, jest ze sobą bardzo dobrze, są niemłodzi, samotni. Ale on nie może się zdecydować, zresztą syna trzeba byłoby gdzieś podziąć. I szkoda mnie ich obojga, i nie wiem, czym się to wszystko skończy.

Nie wiem, jak Pani się teraz czuje. Mario Lwowna, będę szczęśliwa, jeśli otrzymam od Pani list (i tom na Pani cześć też chciałoby się jakoś mieć).

W tych dniach widziałam Jurę Apresjana, który się już pomyślnie obronił. Jest wspaniały, oczywiście. Podarował mi swoją nową pracę — dwutomowy rosyjsko-węgierski słownik czasowników (wspólnie z E. Pall). Tania Cywjan teraz jakoś dochodzi do siebie po bardzo ciężkiej i bolesnej śmierci matki, która straciła wzrok i wpadła w straszny rozstrój nerwowy po śmierci męża (ojca Tani) półtora roku temu, a potem ciężko umierała na Tani rękach.

Wszyscy się po trochu starzejemy. W tych dniach obchodziłam z wszystkimi swymi przyjaciółmi i kolegami pięćdziesięciolecie. Ozdobą wieczoru była ciągle niezwyklej urody mama Komy — Tamara Władimirowna, która niedługo będzie miała 83. Napisała książkę wspomnień o współczesnych.

Córka moja już od miesiąca pracuje — wykłada język irlandzki w katedrze germanistyki, przedstawiła rozprawę z zakresu poetyki starożytnych sag irlandzkich, bardzo dużo pracuje, bardzo lubi Irlandię, ale jest straszliwie infantylna jakby miała 17, a nie 27 lat. Aniuta Zalizniak wyszła za mąż z wielkiej miłości i zrobiła się niezwykle czarująca (a piękna była zawsze).

Bardzo chciałabym otrzymać list od Pani — piszę bowiem jak w nieznane. Teraz jestem w pensjonacie w Zwienigorodzie, nie pamiętam adresu Eli, ale Pani adres znam na pamięć. Czule pozdrawiam Elę i Teresę.

Całuję Panią.

Tania